

**RANO:**

**Myśl na dzisiaj:** Panie, zmiłuj się nade mną.

**Anioł Pański...**



**Modlitwa rekolekcyjna:** Maryjo, Rózo duchowna, wspomagaj mnie w pracy nad sobą. Wyproś dla mnie potrzebne światło, bym zobaczył jakim jestem. Wiem, że sam z siebie jestem zdolny do wszystkiego złego, ale spodziewam się wszystkiego po Twojej, Matko, dobroci – dlatego pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryjo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twojej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być przez Ciebie opuszczony. Tą ufnością ożywiony – o Panno nad pannami i Matko! – biegnę do Ciebie, przychodzę do Ciebie, stawam przed Tobą jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. Nie chciej o Matko Słowa gardzić słowami moimi, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.

**W CZASIE DOGODNYM:**

**Mój temperament**

**Modlitwa do Ducha Świętego** (*ta, lub inna*):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.  
O to dziś błagam Cię.  
Przyjdź w swojej mocy i sile,  
Radością napelnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.  
Przyjdź jak ślepemu wzrok.  
Przyjdź jako moc w mej słabości,  
Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,  
mocą swą do naszych dusz.  
O niech Twa moc uzdrowienia  
dotknie, uleczy mnie już. Amen.

**Słowo Boże: : J 1,19 – 27**

„Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: «Kto ty jesteś?», on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: «Ja nie jestem Mesjaszem». Zapytali go: «Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem?» Odrzekł: «Nie jestem». «Czy ty jesteś prorokiem?» Odparł: «Nie!» Powiedzieli mu więc: «Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie?» Odpowiedział: «Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz». A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: «Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem?» Jan im tak odpowiedział: «Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała».”

**Rozważanie:**

Każdy z nas przynosi ze sobą swój temperament i swój własny charakter: ten zespół fizjologiczny i moralny, który tworzy naszą osobowość, nasze „ja”. Tak temperament jak i charakter są wypaczone przez grzech pierworodny. Z tego powodu, nasze zachowania wynikające z naszego temperamentu, nie zawsze są dobre. Niestety, nie mamy wpływu na to, jaki mamy temperament. Mam natomiast wpływ na swój charakter. I właśnie pracą nad charakterem można próbować ograniczyć to, co w naszym temperamencie jest niszczące dla nas i naszych relacji z bliźnimi. Popatrzmy na św. Jana Chrzciciela – człowieka, którego Biblia opisuje jako kogoś, kto nie przebiera w słowach. A oto, w powyżej zacytowanej rozmowie z kapłanami (rozmowie, która była właściwie przesłuchaniem) Jan zachowuje się bardzo powściągliwie, nie okazuje zniecierpliwienia, nie daje się też zastraszyć, ale jest skoncentrowany na sednie swej misji. Wygląda na to, że mocą swego charakteru Jan Chrzciciel potrafił zapanować nad wybuchowością swego temperamentu, że swój charakter i swój temperament potrafił zharmonizować.

A jak to wygląda u mnie?

Czy próbowałem poznać swój temperament?

Czy jestem tak wytrwały i żarliwy, że nic mnie nie zniechęci, jeżeli chcę dojść do postawionego celu, czy też może przeciwnie: jestem nieśmiały, zalękniony, ulegający zniechęceniu?

Czy cofam się przed odpowiedzialnością, przed podjęciem decyzji?

Czy jestem melancholijny, marzycielski, nadmiernie wrażliwy, czy też wesoły, pobudliwy i zbyt nerwowy?

Czy jestem energiczny i uparty, czy raczej bezwolny i kapryśny?

Czy dbam o swoje wygodę, czy też nie żałuję wygod materialnych dla dobra sprawy, którą mam wykonać?

Czy chcę kochać, udowadniać moje przywiązanie i poświęcenie się dla tego, kogo miłuję, czy też raczej egoistycznie zasklepiam się w sobie?

Czy swoim temperamentem (a więc czymś co jest takie jakie jest i na co nie mam wpływu) tłumaczę sobie niekiedy braki w swej miłości do Boga i bliźniego?

Do czego jestem bardziej skłonny: do krytyki innych, czy też do działania z innymi?

Czy jestem rozważny i roztropny, czy raczej porywczy, bałaganiarski?

Czy jestem sumienny?

Czy rzeczywiście staram się być moralnie coraz lepszy?

Czy staram się być prawy i powściągliwy w słowach?

Czy mam skłonność do samochwalstwa? Jeśli tak, to czy chwalę się nawet tym, czego powinienem się wstydzić?

**Tomasz a Kempis: O naśladowaniu Chrystusa: Księga III, Rozdział V: Przedziwne skutki Bożej miłości.**

1. Błogosławię Cię, Ojczy na niebie, Ojczy Pana mego Jezusa Chrystusa, żeś raczył wspomnieć na mnie biednego. Ojczy miłosierdzia, Boże wszelkiej radości, dziękuję Ci, że mnie niegodnego radości odświeżasz czasem swoją pociechą. Błogosławię Cię zawsze i wystawiam razem z Synem Twoim jednorodzonem i Duchem Świętym Pocieszycielem na wieki wieków. O tak, Boże, moja święta miłości, kiedy wejdiesz do mego serca, zdrzy we mnie wszystko. Ty jesteś moja chwała i wesele mego serca. Tyś moja nadzieja i ucieczka w dniu udręki.

2. Ale że ciągle jestem tak bezradny w miłości i niedoskonały w czynieniu dobra, Ty musisz mnie pokrzepiać i pocieszać, więc częściej przybawaj do mnie i dawaj mi swoje święte nauki. Uwolnij mnie od złych namiętności i uzdrow serce ze wszystkich niedobrych uczuć, abym był do głębi oczyszczony i uzdrowiony, zdolny do kochania, umocniony do cierpienia, pokrzepiony do wytrwania.

3. Wielka to rzecz miłość, wielkie dobro, ona czyni lekkim to, co ciężkie, i spokojnie znosi wszelkie niepokoje. Bo dźwiga ciężar bez ciężaru, a każdą gorycz zaprawia słodyczą i daje jej smak wyborny. Szlachetna miłość Jezusa popycha do czynienia rzeczy wielkich i pobudza do pragnienia coraz doskonalszych. Miłość pragnie wznosić się wysoko, a nie grzęznąć w niskich popędach. Miłość pragnie być wolna i obca wszelkiej ziemskiej czułości, aby nic nie przeszkadzało jej wewnętrznemu spojrzeniu, aby żadne przemijające szczęście nie uwikłało jej w drodze i nie zepchnęło w nieszczęście. Nic łagodniejszego od miłości, nic silniejszego, nic wyższego, nic ogromniejszego, nic szczęśliwszego, nic pełniejszego i lepszego w niebie i na ziemi, bo miłość wywodzi się z Boga i dlatego tylko w Bogu może spoczywać wzniesiona ponad całe stworzenie.

4. Kto kocha – fruwa, biegnie, cieszy się, wolny i nieskrępowany. Wszystkim wszystko oddaje, wszystko we wszystkim posiada, bo spoczywa wysoko ponad wszystkim, tam, skąd wypływa i pochodzi wszelkie dobro. Miłość nie patrzy na dary, ale obraca się cała ku temu, kto daje, wznioślejsza niż samo posiadanie. Miłość nie zna miary, jej płomień przepala wszelkie miary. Miłość nie odczuwa ciężaru, nie liczy trudu, nie mierzy zamiarów na siły, nie tłumaczy się niemożliwością, sądzi, że wszystko może, wszystko potrafi. Porywa się więc na wszystko, wszystko zdobywa i osiąga tam, gdzie ten, kto nie kocha, znużony odpada.

5. Miłość czuwa i śpi nie śpiąc. Zmęczona, nie nuży się, spętana, nie daje się spętać, pełna trwogi – nieustraszona, jak płomień żywy i płonąca pochodnia wybucha w górę i bez szkody wszystko przenika. Kto kocha, zna to wielkie wołanie. Żarliwa miłość ducha brzmi wielkim krzykiem w uszach Boga: Boże mój, moja miłości, należysz cały do mnie, jak i ja cały jestem Twój.

6. Rozszerz moje serce, abym nauczył się poznawać wewnętrznym zmysłem ducha smak miłości, roztopiać się w niej i rozplęwać. Niech porwie mnie miłość, niech wzniosę się ponad siebie w żarliwości i zachwycie. Niech śpiewam pieśń miłości, niech wznoszę się za Tobą, mój Ukochany, w górę, niech omdlewa chwaląc Cię moja dusza, niech krzyczy z miłości. Niechaj kocham Cię bardziej niż siebie, a siebie tylko ze względu na Ciebie i wszystkich, którzy Cię miłują, niech kocham ich w Tobie, tak każe prawo miłości z Ciebie promieniujące.

7. Miłość jest szybka, oddana, szczęśliwa i łagodna, silna, cierpliwa, wierna, mądra, wielkoduszna, mężna i nigdy nie szukająca siebie. Bo kiedy ktoś szuka siebie, nie ma już w nim miłości. Miłość jest uważna, pokorna i prosta, ale nie miękka ani lekka, ani goniąca za błahostkami; rozumna, czysta, stała, spokojna i obwarowana od niepokoju zmysłów. Miłość jest

uległa i posłuszna wobec zwierzchności, według siebie marna i niegodna, względem Boga ofiarna i wdzięczna, wierząca i zawsze w Nim pokładająca nadzieję, nawet gdy sama nie czuje bliskości Boga, bo miłując nie można żyć bez bólu.

8. Kto nie jest gotowy przecierpieć wszystkiego i zdać się na wolę Ukochanego, nie jest godny miana kochającego. Ten, kto kocha, musi dla Ukochanego przyjmować chętnie wszystko, co twarde i gorzkie, i nawet w trudnościach, jakie się zdarzą, nie odstępować od Niego.

### **Modlitwa do Matki Bożej:**

Matko Niepokalana, piękna ponad wszelką miarę, dopomóż mi uporządkować moje życie w równowadze prawdy i łaski. Amen.

### **NA ZAKOŃCZENIE DNIA:**

#### Rachunek sumienia:

*A propos* Rozważania i Tomasza a Kempis:

Czy jestem tak wytrwały i żarliwy, że nic mnie nie zniechęci, jeżeli chcę dojść do postawionego celu, czy też może przeciwnie: jestem nieśmiały, zalękniony, ulegający zniechęceniu?

Czy jestem melancholijny, marzycielski, nadmiernie wrażliwy, czy też wesoły, pobudliwy i zbyt nerwowy?

Czy jestem energiczny i uparty, czy raczej bezwolny i kapryśny?

Czy jestem rozważny i roztropny, czy raczej porywczy, bałaganiarski?

Czy swoim temperamentem (a więc czymś co jest takie jakie jest i na co nie mam wpływu) tłumaczę sobie niekiedy braki w swej miłości do Boga i bliźniego?

**Modlitwa:** Posiłony Chlebem dającym życie wieczne, proszę Cię, Boże, aby Sakrament, który przyjmuję na ziemi, stał się dla mnie pomocą w drodze do wieczności. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.